

Ocalałe ofiary i „zaginieni” sprawcy – wyzwolenie KL Auschwitz

„Podbiegłyśmy do nich, a oni przytulali nas, rozdawali ciastka i czekoladę. Kiedy jest się tak samotnym, czyjś uścisk oznacza więcej, niż się wydaje, ponieważ przywracał nam godność ludzką, której tak nam brakowało. Byliśmy nie tylko wygłodniałe, ale również złaźnione przyjaznych uczuć, a ci żołnierze dali nam ich choć trochę...”. (Eva Mozes Kor, cyt. za: Laurence Ress, „Auschwitz. Naziści i »Ostateczne Rozwiązanie«”, tłum. Paweł Stachura, Warszawa 2005, s. 199).

Tak niespełna jedenastoletnia Eva Mozes zapamiętała pojawienie się przed jej barakiem zwiadowców Armii Czerwonej. Ona i Miriam, jej siostra bliźniaczka, jedne z nielicznych ocalałych ofiar pseudomedycznych eksperymentów słynnego „anioła śmierci”, doktora Josefa Mengele, były wreszcie wolne. 27 stycznia 1945 r. na teren kompleksu obozowego KL Auschwitz wkroczyły oddziały 60 Armii 1 Frontu Ukraińskiego (100 i 322 dywizja strzelecka).

Chociaż z dzisiejszej perspektywy wiemy, że czerwonoarmiści niszcząc totalitaryzm hitlerowski przynosili jednocześnie terror stalinizmu, a ich zachowanie bardzo często niewiele różniło się od postępowania okupantów, których przepędzili, to jednak w tamtym miejscu i czasie, wśród drutów kolczastych KL Auschwitz, widziano w nich po prostu wyzwolicieli.

Irena Szczypiorska, polska więźniarka Auschwitz tak zapamiętała pojawienie się czerwonoarmistów.

„27 stycznia o trzeciej po południu przybiegła do mnie na blok znajoma Rosjanka z okrzykiem «Iloczka, nasi w lagrze». Na próżno jednak wyteżąłem wzrok we wskazanym przez nią kierunku. Nic nie widziałam prócz śnieżnych zasp. Nagle... tak, jedna z nich poruszyła się wyraźnie. Byli to zwiadowcy w białych kombinezonach. Po entuzjastycznym wybuchu powitań powiedzieli do nas

«Idźcie kobiety na bloki, zabierzcie dzieci, nie kręćcie się tutaj, bo lager podminowany. My tu przyjdziemy jutro»”.

Przyszli tego samego dnia jeszcze wieczorem. Jeden z nich, ranny, zawołał tylko, żeby mu dać kawałek bandaża, przewinął ramię i pognął dalej. Wpadali grupami. Rzucaliśmy się im na szyję z okrzykami radości, z łózek podnosiły się piszczele rąk, przesyłając im całusy. Ale oni nie zatrzymywali się na dłużej. Biegli w ślad za uciekającymi Niemcami. Dopiero 28 stycznia nadeszły większe oddziały Armii Czerwonej. Wprost z wozów brałyśmy chleb.”

(cyt. za: http://lekcja.auschwitz.org/11_wyzwolenie/; dostęp: 24.01.2022)

Podobne przeżycia opisuje czeska więźniarka Terezie Freundova-Jírová:

„Dopiero 27 stycznia, więc po dziewięciodniowym bezkrólewiu, pojawiły się pierwsze jaskółki, od długiego czasu z utęsknieniem wyczekiwani żołnierze sowieccy. To była radość! Nie da się tego opisać. Po tym wszystkim, w końcu czuliśmy się wolnymi ludźmi. Tak. Ludźmi! Do tej pory mianowicie mieliśmy od esesmanów «stempel» mniej wartościowych. Mieliśmy mniej wartości niż bydło.”

(cyt. za: http://lekcja.auschwitz.org/11_wyzwolenie/; dostęp: 24.01.2022)

Eva, Miriam, Irena i Terezie miały dużo szczęścia. Znalazły się w grupie ponad 7 tys. więźniów, których pozostawiono w obozie. Gdyby zostały uznane przez Niemców za zdolne do marszu, zostałyby dołączone do ok. 56 tys. więźniów, którzy od 17 do 21 stycznia byli wyprowadzani z obozu i w ramach „ewakuacji” gnani w morderczych marszach śmierci na zachód. Wyznaczono dwie główne trasy. Jedna, blisko 50-kilometrowa, wiodła do stacji kolejowej w Gliwicach (Gleiwitz), zaś druga, długości 65 kilometrów, do stacji w Wodzisławiu Śląskim (Loslau). Ci więźniowie, którzy zdołali przejść całą trasę, byli ładowani do wagonów bez zadaszenia i wysyłani do obozów w Niemczech i Austrii. Po latach uczestnicy tych marszów wspominali je jako najgorsze doświadczenie z pobytu w kompleksie obozowym KL Auschwitz; tak dojmujące, że przewyższało inne okropności obozu.

Sytuacja więźniów pozostawionych w obozie również wyglądała dramatycznie. Byli nie tylko

skrajnie wyczerpani fizycznie, ale większość z nich cierpiała także na biegunkę głodową i bardzo często – na gruźlicę. Kilka dni po oswobodzeniu KL Auschwitz, Armia Czerwona otworzyła dwa szpitale polowe, które zaczęły udzielać pierwszej pomocy. Szybko zaczęli też pojawiać się pierwsi polscy ochotnicy, głównie członkowie Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy już na początku lutego 1945 r. zorganizowali Szpital Obozowy PCK. W powstałych na terenie obozu szpitalach pomoc znalazło łącznie ponad 4500 więźniów, w tym 400 dzieci.

Początkowo oswobodzenie KL Auschwitz nie wzbudziło szczególnego zainteresowania ówczesnej prasy. Dopiero 2 lutego moskiewski dziennik „Prawda” opublikował relację swojego korespondenta Borysa Polewoja (później znanego w ZSRR pisarza), która po kilku dniach została przedrukowana przez londyński tygodnik „The Jewish Chronicle”. Samo wydarzenie nie zwróciło jednak takiej uwagi, jak odkrycie w lecie 1944 r. niemieckiego obozu na Majdanku (KL Lublin). Nie znano jeszcze rozmiarów dokonanych w KL Auschwitz zbrodni i początkowo traktowano ten obóz jako „drugi Majdanek”. Skala tego, co się w nim wydarzyło, została ujawniona dopiero później. Jedynymi, którzy od samego początku zdawali sobie z niej w pełni sprawę, byli członkowie załogi obozowej. Zbliżająca się nieuchronnie klęska III Rzeszy stawiała przed nimi perspektywę poniesienia odpowiedzialności za swoje czyny. Odpowiedzialności, której bardzo chcieli uniknąć.

Kiedy SS-mani z KL Auschwitz zdali sobie sprawę, że nadejście Armii Czerwonej jest tylko kwestią czasu, starali się zatrzeć ślady tego, co się działo w obozie. Tuż przed wkroczeniem czerwonoarmistów Niemcy wysadzili w powietrze krematoria i komory gazowe, oraz podpalili tzw. Kanadę, czyli wielki magazyn, w którym sortowano i przechowywano rzeczy po zamordowanych. Spalone zostały kartoteki i rejestry więźniów, niszczone także negatywy i fotografie więźniów. I chociaż część obozowego archiwum wpadło w ręce Armii Czerwonej to jak dotąd nie udało się ustalić dokładnej liczby ofiar KL Auschwitz.

Świadomi skali swoich zbrodni członkowie załogi obozowej starali się jak najszybciej zniknąć w chaosie końca wojny, ukrywając fakt swojej służby w tym miejscu. Jednym udało się to skutecznie, inni zostali odnalezieni. Spośród tych, których udało się zidentyfikować, warto przytoczyć trzy przykładowe historie.

Zatrzeć za sobą ślady próbował twórca i pierwszy komendant obozu Rudolf Höss. Przywdział mundur Kriegsmarine i udawał zwykłego oficera marynarki. Ponieważ nie zweryfikowano jego tożsamości, został w końcu wypuszczony z obozu dla jeńców wojennych. O roli Hössa w procesie Zagłady alianci dowiadawali się stopniowo, w miarę jak gromadzili zeznania więźniów z położonego na terenie Niemiec obozu w Bergen-Belsen, który wyzwolili. Okazało się, że trafili do niego również więźniowie „ewakuowani” z kompleksu KL Auschwitz. Jednak próby odnalezienia zbrodniarza zakończyły się niepowodzeniem. W tej sytuacji alianccy śledczy postanowili użyć podstępu. Przyjęli założenie, że ukrywający się były komendant obozu kontaktuje się z bliskimi. Dlatego odszukali rodzinę zbrodniarza i aresztowali jego żonę Hedwig Höss. Przesłuchiwana przez pięć dni, za każdym razem, kiedy zadawano jej pytanie o męża, niezmiennie odpowiadała, że ten nie żyje. Szóstego dnia na torach kolejowych biegnących obok więzienia, w którym przetrzymywano Hedwig Höss, zatrzymał się pociąg. W tym momencie śledczy oświadczyli, że pociąg ten wywiezie jednego z jej synów, Klause, na Syberię. Zostawili jej kartkę, ołówek i dali dziesięć minut na podanie miejsca pobytu męża i nazwiska, pod jakim się ukrywa. Blef zadziałał. Najślynniejszy komendant KL Auschwitz-Birkenau został zatrzymany 11 marca 1946 r. w gospodarstwie rolnym Gottrupel koło Flensburga, gdzie ukrywał się używając nazwiska Franz Lang. Zaskoczono go o godzinie 23.00, kiedy był już w piżamie, przygotowując się do snu. Po aresztowaniu Rudolf Höss był świadkiem w procesach norymberskich, w sprawach Ernsta Kaltenbrunnera, Oswalda Pöhla oraz zarządzających niemieckim koncernem chemicznym IG Farben. Potem został wydany Polsce. Po trwającym trzy tygodnie procesie 2 kwietnia 1947 r. został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 16 kwietnia 1947 r. na terenie obozu, którym zarządzał.

Po zakończeniu wojny poszukiwano także lekarza z KL Auschwitz-Birkenau Josefa Mengele. Pod koniec wojny przebrał się on w mundur zwykłego żołnierza i – schwytany przez Amerykanów – został umieszczony w obozie dla jeńców niedaleko Monachium. Po jego opuszczeniu skutecznie ukrywał się w Europie do 1949 r., kiedy to przy pomocy sieci przerzutowej zorganizowanej przez agenta niemieckiego wywiadu w Watykanie, abp. Alojza Hudala, zdołał się przedostać do Argentyny. W 1959 r. przeniósł się do Paragwaju, a następnie do Brazylii. Tam zmarł 7 lutego 1979 r. – najprawdopodobniej w trakcie kąpieli doznał udaru mózgu i utonął. Pochowany został pod nazwiskiem Wolfganga Gerharda. Przeprowadzone w 1992 r. badania DNA potwierdziły

tożsamość Mengelego.

Zupełnie inaczej ułożyły się losy Oskara Gröninga, zwanego „buchalterem Auschwitz”, który w obozie pełnił funkcję księgowego i odpowiadał za selekcję rzeczy zarówno więźniów, jak i pomordowanych oraz za liczenie i podział zrabowanych pieniędzy według walut. Nie ukrywał się i nie zmieniał nazwiska. Jeszcze w 1944 r. na własną prośbę został przeniesiony do oddziałów wojskowych SS walczących w Ardenach. Kiedy w czerwcu 1945 r. wraz ze swoją jednostką dostał się do brytyjskiej niewoli, zataił swą obozową służbę, twierdząc, że pracował w Urzędzie Administracyjno-Gospodarczym SS w Berlinie. Po wyjściu z niewoli w 1947 r. wrócił do Niemiec i podjął pracę w fabryce. Rodzinie zapowiedział, że nie chce rozmawiać o tym, co robił w obozie. Przez wiele lat za swoją działalność w KL Auschwitz nie był pociągnięty do odpowiedzialności, aż pewnego dnia, w klubie filatelistycznym, nawiązał rozmowę z jednym z mężczyzn, który zaczął go przekonywać, że Holocaust... nigdy nie miał miejsca. Potem wpadła mu w ręce broszura podważająca historyczność tego, co widział i przeżył. Opatrzył ją ironicznymi komentarzami i odesłał swojemu rozmówcy z klubu filatelistycznego. Okazało się, że komentarze te zostały opublikowane w jednym z neonazistowskich czasopism i z Gröningiem zaczęli się kontaktować ludzie, którzy negowali ludobójstwo na Żydach. Zirykowany Oskar Gröning spisał swoje wspomnienia i zgodził się na udzielenie wywiadu BBC, w którym opowiedział o tym, co widział. W 2014 r. stanął przed sądem w Lüneburgu, oskarżony o pomocnictwo w zamordowaniu 300 tys. osób w okresie służby w KL Auschwitz. W 2015 r. został uznany winnym i skazany na 4 lata więzienia. Ponieważ w chwili ogłoszenia wyroku miał 94 lata, jego obrona złożyła apelację, ale w 2016 r. Federalny Trybunał Sprawiedliwości podtrzymał wyrok skazujący. Wówczas obrona Gröninga podniosła argument, że ze względu na stan zdrowia odbywanie kary więzienia może być groźne dla życia skazanego. W tej sytuacji prokuratura powołała biegłego lekarza, który w 2017 r. zbadał byłego SS-mana i ocenił, że jest on zdolny do odbycia kary. Jednak Oskar Gröning nigdy nie trafił do więzienia. Zmarł w 2018 r., niedługo przed terminem rozpoczęcia odsiadki.

Mimo upływu 77 lat od wyzwolenia KL Auschwitz historia najsłynniejszego niemieckiego obozu koncentracyjnego i zarazem obozu zagłady jest wciąż historią niedokończoną. Wydarzenie to zakończyło trwającą tam tragedię, ale do dnia dzisiejszego nie udało się jej w pełni ani poznać, ani opowiedzieć. Zniszczono większość dokumentacji obozowej, a spośród ofiar ocaleli nieliczni.

Ich zeznania i relacje są, co zrozumiałe, fragmentaryczne. Chociaż układają się w spójny obraz, wsparty źródłami archiwalnymi, to nadal pozostają białe plamy, które czekają na wypełnienie. Większość obozowych oprawców zniknęła i choć w chwili obecnej pociągnięcie ich do odpowiedzialności sądowej staje się coraz mniej prawdopodobne, dzięki wysiłkowi badaczy nazistowskich zbrodni stopniowo ujawniane są ich nazwiska i rola, jaką pełnili w machinie zagłady. Możliwie najpełniejsze poznanie i opowiedzenie historii ofiar obozu i ich oprawców to wciąż aktualne zadanie dla badaczy zajmujących się dziejami KL Auschwitz i jego podobozów.

dr Jacek Konik

Autor: dr Jacek Konik

Data publikacji: 2022-01-26

Data wydruku: 2023-05-27 06:11

Źródło: <https://1943.pl/artukul/ocalale-ofiary-i-zaginieni-sprawcy-wyzwolenie-kl-auschwitz/>